

STANISŁAW FITA

Lublin

PRZEOCZONA MŁODZIEŃCZA KORESPONDENCJA HENRYKA SIENKIEWICZA

W roku 1872 powstały w Warszawie dwa nowe czasopisma, które zaliczono do obozu „młodej prasy”: dwutygodnik „Niwa”, wydawany pod hasłem „Wiedza to potęga”, oraz tygodnik „Przyroda i Przemysł”, poświęcony popularyzacji nauk przyrodniczych i ich praktycznych zastosowań w gospodarce. Wokół nich skupiło się grono młodych autorów, w znacznej części wychowanków Szkoły Głównej. Niektórzy z nich byli do niedawna współpracownikami „Przeglądu Tygodniowego”. Ten zaś od roku 1871 za sprawą Aleksandra Świętochowskiego stał się pismem radykalnym, bojowym, które zrażało do siebie wielu swym agresywnie manifestowanym radykalizmem, brakiem tolerancji dla ludzi o innych przekonaniach, buńczucznością tonu i jaskrawo polemicznym charakterem zamieszczanych publikacji.

W kwietniu tegoż roku grupa młodych publicystów zyskała trzeci organ prasowy. Tygodnik „Opiekun Domowy”, ukazujący się w Warszawie od 1865 r. został odkupiony od poprzednich wydawców przez Wacława Szaniawskiego i Henryka Perzyńskiego. Pismo – obok dwóch wymienionych – stało się trybuną młodych o orientacji „umiarkowanie postępowej”. „Ta umiarkowana partia [...] – pisze Piotr Chmielowski – postawiła sobie za cel, nie drażniąc braci starszej zbyt ostrymi przymówkami, stając w obronie «rozumnie pojętej» tradycji i unikając krańcowości, szerzyć zasady postępu ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wychowawczych...”¹ Do grona stałych współpracowników „Opiekuna” należeli w większości ludzie młodzi, których nazwiska pojawiały się jednocześnie na łamach „Niwy”: Julian Ochorowicz, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Piotr Chmielowski, Walerj Przyborowski, Wiktor Gomulicki, Antoni Gustaw Bem, Gustaw Doliński, Henryk Elzenberg i inni.

¹ P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1897)*, wyd. czwarte, przejrane i znacznie powiększone, Kraków–Petersburg 1898, s. 84.

Wśród licznych publikacji o problematyce pedagogicznej 16 października 1872 r. ukazały się *Listy z Podlasia*, których pierwszy odcinek nosił tytuł *W kwestii reformy wychowania kobiet*. Korespondencja została podpisana inicjałami: H. S.² W rocznym spisie treści ujawniono pełne imię i nazwisko autora: Henryk Sienkiewicz. Żadna bibliografia, wśród nich najobszerniejsza, opracowana przez Juliana Krzyżanowskiego, zamieszczona w 58. tomie zbiorowego wydania *Dzieł* pisarza (Warszawa 1953), nie zarejestrowała tego artykułu.

Z tekstu wynika, że autor zamierzał napisać przynajmniej kilka listów poświęconych aktualnym kwestiom pedagogicznym. Ale dalsze już się nie pojawiły. Na łamach „Opiekuna Domowego” nie ukazała się później żadna wypowiedź Sienkiewicza.

Tytuł zamierzonego cyklu, *Listy z Podlasia*, wskazuje na miejsce, gdzie była pisana i skąd została wysłana korespondencja. Pisarz musiał spędzić w tych stronach dłuższy czas. Stwierdza bowiem: „Jakkolwiek zasiedzialemu na wsi z dala od ogniska ruchu umysłowego, z trudnością przychodzi utrzymać się na wysokości tegoż ruchu, przecież radzi się temu jak można z pomocą pism periodycznych”. *Kalendarz życia i twórczości* Henryka Sienkiewicza notuje bardzo mało faktów z roku 1872. Nie można się stąd dowiedzieć o ówczesnym miejscu zamieszkania pisarza. Nie wydaje się jednak bezzasadne przypuszczenie, że mógł on przez dłuższy czas mieszkać u rodziców w Woli Gułowskiej. W tej miejscowości w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ojciec jego wziął w dzierżawę niewielki folwark, w którym na pewien czas zamieszkał z rodziną. Tu 1 września 1873 r. zmarła matka pisarza, Stefania z Cieciszowskich Sienkiewiczowa³.

Listy z Podlasia świadczą, że w tych latach Sienkiewicz był żywo zainteresowany tzw. kwestią kobiecą, która stała się przedmiotem wielu rozważań i dyskusji. Było to jedno z podstawowych zagadnień w programie warszawskich pozytywistów. Na tle wypowiedzi innych przedstawicieli tego pokolenia poglądy Sienkiewicza odznaczają się pewną odmiennością. Podczas gdy jego rówieśnicy – idąc za modnymi wówczas prądami z Zachodu – głosili przede wszystkim potrzebę emancypacji kobiet, ich usamodzielnienia i zrównania w prawach z mężczyznami, autor *Szkiców węglem* uważał, że „te pojęcia mają sens dopiero dla przyszłości”. Dla niego nie było najważniejsze przygotowanie kobiet do pracy zawodowej, o co tak konsekwentnie walczyła np. Orzeszkowa⁴, ale – wykształcenie kobiet-matek, które po-

² „Opiekun Domowy”, 1872, nr 42, s. 335-336.

³ L. K u k u l s k i, *Ziemia Łukowska – kraj lat dziecinnych Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej*, Lublin 1966, s. 17-18.

⁴ Por. zwłaszcza: E. O r z e s z k o w a, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1874². Pisała tu m.in.: „Zmieniły się warunki ekonomiczne i obyczajowe społeczności; minęła pora Rezydentek i panien na Respekcie, a nadszedł czas pracownic. Ale jakże pracować można, gdy się nic gruntownie robić nie umie? a jak umieć nie uczyć się? [...] Wiele by się uniknęło bied, nieszczęść i zapóźnych żalów [...].

zwoliłoby im świadomie, zgodnie z wymaganiami współczesnej nauki, pełnić tę ważną i odpowiedzialną rolę. Toteż postulował zreformowanie dotychczasowego systemu nauczania i wychowania dziewcząt. Nie negując potrzeby znajomości języków obcych czy umiejętności gry na fortepianie, sądził, że kobietę należy przygotować przede wszystkim do roli matki poprzez szeroki program kształcenia pedagogicznego, które miało być najistotniejszym elementem edukacji domowej. Ideałem kobiety nie była bowiem dla niego „pracownica-obywatelka”⁵, ale mądra i wykształcona matka.

Podjmując najbardziej aktualne problemy nurtujące ludzi pokolenia pozytywistów, Sienkiewicz szedł od początku własną drogą i szukał dla nich odmiennych rozwiązań.

Poniżej przedrukowujemy pełny tekst korespondencji Sienkiewicza z Podlasia, modernizując pisownię zgodnie z obowiązującymi zasadami. Oczywiście błędy druku poprawiamy, sygnalizując każdy taki przypadek w przypisach.

LISTY Z PODLASIA

W kwestii reformy wychowania kobiet

W niniejszym liście nie chodzi mi o tak zwaną emancypację ani o równouprawnienie, które to pojęcia mają sens dopiero dla przyszłości; ani nawet o kobiety same, o których i tak dość mówią, dotykam kwestii ważniejszej, bo znaczenia kobiet jako matek dla naszego społeczeństwa.

O tym mniej mówią, a warto by mówić więcej. – Stawiam kwestię tak: Czy kobieta jako matka w dzisiejszym stanie społeczeństwa odpowiada dostatecznie wymaganiom i obowiązkom, jakie przyszłe dobro tegoż społeczeństwa na nią wkłada? Rezultat plebiscytu nad tą kwestią byłby równie łatwy do odgadnięcia, jak i smutny dla nas. – Większość odpowiedziałyby: n i e. – Autorowi niech będzie wolno pójść za większością.

Taki jest stan rzeczy, ale dlaczego? Wina, jak to zobaczymy zaraz, nie po stronie kobiet, bo i jakaż to jest i do czego służy dotychczasowa ich e d u k a c j a – nie mówimy w szkołach, bo te są, jakimi być muszą, ale w domach prywatnych?

Będę mówił o rzeczach powszechnie znanych i wiadomych, trzeba im jednak kilka słów poświęcić. – Za domami zamożniejszymi idą mniej zamożne, a dzieje się tak: jak tylko

jeśliby każda kobieta dorastając, wniknęła w swoje zdolności i usposobienia, a według nich wybrałszy sobie stosowną jakąś naukę, talent lub rzemiosło na sumienne i gruntowne wyuczenie się obranego zawodu, poświęciła pewną dłuższą lub krótszą porę swej młodości, stosownie do uzdolnienia swego i wymagań studiowanego przedmiotu” (s. 125-126). Postulowała też późniejsze wydawanie kobiet za mąż, tak by swe młode lata mogły poświęcić na zdobywanie wykształcenia i uzyskanie kwalifikacji zawodowych.

⁵ Tamże, s. 184.

dziewczynka wyjdzie z rąk niańki, sprowadzają jej bonę francuską, która ma ją nauczyć po francusku, a dziewczynka powinna umieć po francusku dlatego, że wszyscy umieją. – Taka moda!

Dokąd to, pytam, biegiesz, biedne ciele?
Ja nie wiem, lecz przede mną biegnie innych wiele.

Na sensie moralnym tej bajki i na bonie kończy się pierwszy stopień edukacji. Po bonie następują guwernantki, guwernerowie, metrowie do talentów i tak dalej. Przy tym guwernantki są zwykle cudzoziemki, które nie tylko mówić, ale i myśleć uczą po swojemu. Na zakończenie dopiero edukacji bierze się, *comme un mal nécessaire*, jakiego poczciwca starego lub młodego filologa w charakterze nauczyciela historii, języka i literatury krajowej. – Dla zamknięcia mu ust kładzie się pod stół co lekcja kilka książek polskich i pism periodycznych, ostrzega się jednakże panienkę, że w rzeczach dotyczących swojskości (wedle salonowego żargonu) *il est trop rouge*. Ostrzeżenie potrzebne, bo zdarza się częstokroć, że taki gorliwiec, mówiąc o czystości krajowego języka, grzmiąc przeciw francuszczyźnie i wspominając coś o srokach¹ lub papugach maluje niechcący przed córką wierny obraz jej matki.

W każdym razie jest to zarówno korzystne, jak budujące. Taką jest edukacja większości pań w domach prywatnych; inne pytanie, jaki jej cel? Uczy się panienka po francusku, żeby dorosłszy umiała się znaleźć w towarzystwach dobrego tonu; uczy się geografii, historii, języków, literatur, aby umiała się znaleźć; uczy się muzyki, śpiewu, rysunku, aby umiała się znaleźć.

Oto cel bezpośredni, a tuż za nim, niby pośredni, ale główny. Panna powinna umieć znaleźć się, aby się podobać, a podobać się, aby znaleźć już nie s i ę... ale męża.

Niech nikt nie zapiera, że taki jest ostateczny cel edukacji.

A cel ten bywa chybiony. Mężczyźni szukają w kobietach piękności i majątku, rozumując po swojemu, że mniejszy lub większy zapas wiadomości naukowych przyszłej żony jest rzeczą wcale obojętną. I to poniekąd racja! Kobiety nasze doszedłszy już do ostatecznego celu, tj. znalazłszy męża, zawieszają zwykle na rodzinnym kołku² niepotrzebną już broń zdobywczą. Idą wówczas w pierwszy lepszy kąt talenta, zapomina się powoli tego, co się kiedyś umiało. Zresztą, prawdę powiedziawszy, nie umiało się nigdy nic dobrze. W edukacji naukowej nie rozum, nie wola, nie serce było celem; chodziło nie o to, żeby panna coś gruntownie umiała, ale o to, żeby z pomocą zarówno licznych przeróżnych wiadomości, jak i talencików zrobić z niej pewną siebie i wyćwiczoną w obrotach salonowych dyplomatkę³, która by umiała zwrócić na siebie uwagę, mogła mówić o wszystkim, utrzymać każdą rozmowę, odeprzeć każdy atak i na koniec, wybrawszy ofiarę – pójść – zobaczyć – zwyciężyć.

Ale to broń na dzisiejsze czasy zawodna. Mężczyźni znają się na takiej edukacji i wiedząc, że ma ona służyć nie na całe życie, lecz tylko do chwili podpisania intercyzy – nie cenią jej.

¹ W pierwodruku: srodkach.

² W pierwodruku: kółku.

³ W pierwodruku: dyplomatykę.

Cenią za to nieskończenie piękność i majątek. Piękność wprawdzie (wiedzą o tym dobrze) mija, ale i takie wykształcenie mija; majątek nie stanowi szczęścia, ale nie stanowi go i takie wykształcenie.

Tak stoją rzeczy. Edukacja naszych kobiet źle jest prowadzoną; edukacja powinna służyć głównie dla drugiej połowy życia, w której kobieta jest matką – edukacja u nas służy głównie pierwszej połowie życia, w której kobieta jest panną.

I stąd to kobiety-matki nie odpowiadają dostatecznie obowiązkom, jakie dobro ogółu na nie wkłada.

Nie odpowiadają nie dlatego, że nie chcą, ale dlatego, że nie mogą odpowiadać, bo nie umieją. Jest wiele kobiet pełniących obowiązki matek sumiennie – jakże mało pełniących rozumnie.

Bo to są inne rzeczy, a nawet tak dalece inne, że błędne pojmowanie i błędne, choćby najsumienniejsze spełnianie obowiązków nie tylko pożytku nie przynosi, ale może stać się przyczyną szkód największych. Za przykład niech posłużą zbyt troskliwe matki, które zamiast dzielnych mężów wychowują zniewieściałych pieszczołków, dlatego że obowiązki miłości względem nich spełniają nierozumnie.

Dobro ogółu wkłada na niewiasty następujące obowiązki: I. Dać im zdrowie fizyczne. II. Dać im zdrowie moralne i umysłowe, tj. wyrobić w pojedynczych indywidualach rozum, wolę i charakter, *ut sit mens sana in corpore sano*. III. Wszczepić w dziecię zasady, których nie może dać szkoła.

Dla zadośćuczynienia tym warunkom trzeba dzieci odpowiednio wychowywać, trzeba umieć je wychowywać, na koniec żeby umieć coś, trzeba się tego uczyć.

A czy nasze kobiety uczą się wychowywać dzieci?

Rzecz doprawdy prawie niepodobna do wiary. Z jednej strony sama natura włożyła na kobietę obowiązek wychowywania dzieci, z drugiej: dobro, przyszłość, byt nawet naszego społeczeństwa od wychowania przyszłych pokoleń zależy – tymczasem nasze kobiety uczą się wszystkiego... tylko nie tego.

Pokażcie mi choć jeden dom prywatny, gdzie by wykładano p e d a g o g i k ę?

Jest nad czym pomyśleć. – „Pierwej niżeli biegać nauczcie się chodzić”. Zdaje mi się, że przed wszelkimi emancypacjami, równouprawnieniami etc. radykalna reforma pod tym względem jest najpilniejszą. – Warto nad tym pomyśleć! Pole jest otwarte. Każdy może podnosić głos i w imię dobra publicznego doradzać takie sposoby reformy, jakie za najlepsze uważa. Co do mnie, nie mam pretensji do specjalnej znajomości rzeczy, zwracam tylko uwagę na niektóre punkta. Jakkolwiek zasiedzialemu na wsi z dala od ogniska ruchu umysłowego z trudnością przychodzi utrzymać się na wysokości tegoż ruchu, przecież radzi się temu jak można z pomocą pism periodycznych. Wiem, że pisma periodyczne niejednokrotnie podnosiły i podnoszą sprawy dotyczące wychowania, uderzyło mnie to jednak, że w różnych projektach reformy nie było wzmianki o konieczności uczenia dziewcząt pedagogiki. Przypuszczam, że na początek szłoby to trudno, choćby największe przyszło łamać przeszkody, ale lepiej żeby z początku szło trudno, niż żeby wcale nic nie robić.

Jeżeliby brak czasu miał stać na przeszkodzie wprowadzeniu wykładów pedagogiki, można zmniejszyć liczbę godzin przeznaczonych na inne przedmioty, jeżeliby stała na przeszkodzie ogólna posucha pieniężna – i na to jest sposób – współka.

Edukacja, a zwłaszcza edukacja prywatna, jest to rzecz wcale kosztowna, ale potrzeba umieć sobie radzić. Znam bogate nawet domy, które, by nie wydawać zbyt wielkich sum na nauczycieli, łączą się ze sobą i płacą im na współkę. Zbiera się w ten sposób pięć do

sześciu lub nawet i więcej pańienek, które razem słuchają wykładów, zbierając się na lekcje po kolei w każdym z domów należących do umowy. – Korzyści stąd są aż nazbyt widoczne. – Godzina lekcji, nawet już bardzo dobrego nauczyciela, kosztuje średnio rubla, jeżeli więc domów płacących go będzie, dajmy na to, sześć, na jeden wypada niewiele więcej jak złotówka. Z drugiej strony nauczyciel jest dobrze zapłacony, a większa liczba uczennic nie tylko że mu nie zawadza, ale ożywia go nawet i zachęca do pracy. Wreszcie usuwa się przez takie wspólki największą wadę edukacji prywatnej, brak współubiegania się – a zarazem unika się największej wady edukacji publicznej dla kobiet – brak macierzyńskiego dozoru.

Takie wspólki domów prywatnych, które zresztą coraz więcej wchodzi w życie, mogłyby za tanie pieniądze mieć wykłady z⁴ pedagogiki. Zawsze największą trudnością jest tu rzeczywiście brak uzdolnionych nauczycieli, ale tak w Warszawie, jak i po miastach prowincjonalnych mogliby brak ten zastąpić i nauczyciele gimnazjalni, i ci młodzi ludzie, którzy po skończeniu uniwersytetu, zostając bez posad, najchętniej podejmują się wszelkich lekcji.

Proponuję nauczycieli, nie nauczycielki, bo mężczyźni w ogóle i lepiej uczą niż kobiety, i większy wywierają wpływ na uczennice. Kogo by zaś przestraszyło to, że proponuję ludzi młodych, czekających dopiero na posady, temu przypominam, że w zakresie edukacji prywatnej lekcje nie wychodzą spod bezpośredniego macierzyńskiego dozoru.

Przypuszczam na koniec, że nauczyciele tacy nie są rzeczywiście dostatecznie przygotowani, a raczej uzdolnieni do wykładania przedmiotu, o którym mowa (pominąwszy już naturę samej nauki, która nie ma tak ściśle określonego charakteru jak inne), choćby nie starali się tworzyć własnych teoryj, choćby i nie udawali się do dzieł pedagogicznych niemieckich, francuskich, a nawet i naszych – to już samo to, że zmuszaliby młode umysły niewieście do wczesnego zastanawiania się nad kwestiami wychowania – już samo to wydałoby wielce zbawienne owoce.

Przy czym tak młodsze rodzeństwo uczennic, jak i dzieci biednych rodziców, nie mających czym opłacać nauczycieli, mogłyby dostarczać uczennicom obfitego materiału do ćwiczeń praktycznych.

Kreślę te kilka słów w nadziei, że zwrócą one uwagę myślących i wywołają obszerniejsze rozprawy nad podniesioną tu kwestią, kładę nacisk na jedno: pedagogika nie wchodzi w program ani prywatnej, ani publicznej edukacji kobiet, a powinna⁵ wchodzić tak w zakres pierwszej, jak i drugiej. Zdaje mi się być rzeczą jasną, że im młode matki przyszyły pokoleń będą je wychowywać lepiej, tym pokolenia te będą fizycznie i umysłowo dzielniejsze.

Przyjmij, szanowny redaktorze, te kilka słów z przekonaniem, że podyktowała mi je dbałość o dobro ogółu. List niniejszy ma być niejako wstępem do dalszych, w których będę starał się szczegółowiej rozwinąć swój program, a zwłaszcza szczegółowiej rozebrać, co rozumiem pod wyrazem p e d a g o g i k a.

H. S.

⁴ W pierwodruku: i.

⁵ W pierwodruku: powinno.

THE OVERLOOKED JUVENILE CORRESPONDENCE
OF HENRYK SIENKIEWICZ

S u m m a r y

The author reminds us the juvenile correspondence entitled *Letters from Podlasia. I. In the Question of the Reform of the Education of Women* by Henryk Sienkiewicz, a correspondence overlooked by bibliographers and historians of literature. The author reveals in it his standpoint towards the problems which were then broadly discussed. Those problems differed from the opinions advocated by the majority of the representatives of the generation of positivists. They call for the education of young women as regards pedagogy to prepare them to play the role of mothers in a responsible way.

Translated by Jan Kłos